

ROCZNIK STRATEGICZNY 2000/2001

Podstawowym elementem naszej racji stanu jest bezpieczeństwo zewnętrzne. Rację stanu można wręcz sprowadzić do kwestii bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo ma dwie strony: jedną jest zachowanie substancji państwa, drugą jest rozwój tej substancji.

Krzysztof Skubiszewski, *Racja stanu z perspektywy polskiej*

Obrona musi być obecnie postrzegana nie tyle jako przeciwdziałanie możliwym zagrożeniom zewnętrznym, lecz przede wszystkim jako poszukiwanie i analiza własnych słabości w celu ograniczenia ich wpływu na nasze bezpieczeństwo.

Jean-Paul Charnay, *La stratégie*



FUNDACJA STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH
FOUNDATION OF INTERNATIONAL STUDIES

ROCZNIK STRATEGICZNY 2000/2001

PRZEGLĄD SYTUACJI POLITYCZNEJ, GOSPODARCZEJ
I WOJSKOWEJ W ŚRODOWISKU MIĘDZYNARODOWYM POLSKI



Wydawnictwo Naukowe
SCHOLAR

Warszawa 2001

RADA REDAKCYJNA

Edward HALIŻAK Roman KUŹNIAR
Dariusz POPŁAWSKI Henryk SZLAJFER

ZESPÓŁ AUTORSKI

Marek Całka, Jacek Gajewski, Edward Halizak, Jacek Kosiarski,
Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, Robert Kupiecki, Zdzisław Lachowski, Wiesław Lizak,
Marek Menkiszak, Stanisław Parzymies, Jadwiga Stachura, Barbara Wizimirska,
Roman Kuźniar – redaktor naczelny

Tytuł dotowany przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Edward Halizak, Roman Kuźniar, Dariusz Popławski 2001

ISBN 83-87367-61-3

Redaktor: *Małgorzata Dehnel-Szyc*

Korekta: *Joanna Barska*

Projekt okładki: *Krzysztof Szczepanik*

Opinie zawarte w „Roczniku Strategicznym” odzwierciedlają wyłącznie stanowisko Autorów i Wydawcy.

„Rocznik Strategiczny” wydawany jest od 1995 r.

Realizacja i dystrybucja: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”
Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax: (0-22) 828-93-91;
dział handlowy tel.: (0-22) 635-74-04 wew. 219
e-mail: info@scholar.com.pl

Edycja czwarta

Druk: PP „Evan”, objętość 30 a.w.; druk ukończono w maju 2001 r.

Spis treści

WPROWADZENIE	9
--------------------	---

WPROWADZENIE

Jerzy Turowicz, Zbigniew Herbert, Józef Tischner, Gustaw Herling-Grudziński... Odeszli ci, którzy – mówiąc językiem *Przestania Pana Cogito* – „**dawali świadectwo..., mieli odwagę, gdy zawodził rozum..., nie obawiali się z uporem powtarzać wielkich słów...**”. Ostatnich kilkanaście miesięcy kończącego się stulecia zaznaczyło się odejściem z polskiego życia narodowego tych, których żargonowo, lecz trafnie określaliśmy gigantami; gigantami ducha, umysłu, charakteru. Byli tymi, których dzieło życia, twórczość, sądy, a nade wszystko postawy, formowały nasze życie umysłowe ostatnich dziesięcioleci. Byli niczym tryan-gulacyjne punktu odniesienia dla polskich elit, ale także dla szerszych kręgów wykształconej części naszego społeczeństwa. Byli znakiem sprzeciwu w okresie Polski zniewolonej. Także w ostatnim dziesięcioleciu burzliwych przemian i powszechnej „debusolizacji” świadomości społecznej starali się pomóc nam w utrzymaniu wskazówki w położeniu skierowanym na biegun wartości.

Osoby tej miary, twórcy tego formatu współkształtują tożsamość każdego społeczeństwa i każdego narodu. Wszystkie nowoczesne i otwarte narody podejmują nieustanny wysiłek na rzecz ochrony swej tożsamości. Żaden naród, żadne dojrzałe społeczeństwo nie chce się rozpuścić w globalnej, płytkiej i infantylnej, „multi-kulti”. Oni także uczestniczyli w tych najnowszych zmaganiach o polską tożsamość. Starali się ją uchronić przed wpływem ciasnoty sarmackich przesądów z jednej strony i popłuczynami globalnej, masowej (pop-)kultury. Walka o tożsamość jest walką o wartości, których niepowtarzalny dla każdej społeczności świat jest wytworem historycznego doświadczenia, kultury i tradycji. Niepowtarzalne w bogactwie swej odmienności narody wnoszą swój wkład w bogactwo własnej, w naszym przypadku europejskiej, oraz ogólnoludzkiej cywilizacji. Erozja własnej tożsamości, poddanie naszego świata wartości jest wstępem – o czym wie socjolog i historyk – do zewnętrznej dominacji, do rozciągnięcia czyjejs, już materialnej strefy wpływów. W stosunku do tożsamości i do przeszłości rozgrywają się podstawowe, egzystencjalne kwestie życia każdej wspólnoty, łącznie z jej bezpieczeństwem.

Zagrożenie, choć nie mające tradycyjnego, militarnego charakteru, nie jest w naszych warunkach całkiem hipotetyczne. Oto bowiem na wypisanym na transparencie hasle zjazdu jednej z największych partyjnych młodzieżówek mogliśmy niedawno przeczytać: „Naszą ojczyzną nie jest przeszłość, naszą ojczyzną jest przyszłość”. Należy ze smutkiem i niepokojem zapytać, jacy

„nauczyciele” tak namieszali w głowach tym młodym ludziom, którym wyraźnie obcy jest i Turowicz, i Tischner. Można im utylitarnie odpowiedzieć za Churchilllem: „Im głębiej patrzysz w przeszłość, tym dalej widzisz w przyszłość”. Jeszcze bardziej – zanim wejdą w dorosłe życie publiczne – trzeba im przypomnieć za Jerzym Szackim, iż „Nie mniej ważna jest myśl Edmunda Burke’a, że naród to związek tych, którzy żyją, z tymi, którzy umarli, i z tymi, którzy się narodzą. Naród jest zawsze związkiem w czasie. Nie ma narodu bez poczucia, że coś się kontynuuje i coś zaczyna dla innych” (Szacki przypomina również, iż wszystkie groźne utopie polegały m.in. na odrzuceniu tradycji i historii)¹. Erozja tożsamości prowadzi do zaniku patriotycznej świadomości, która jest jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa, o czym pisali Machiavelli i von Clausewitz i o czym wie każdy wojskowy praktyk. To w tym kontekście, niedawny wiceminister obrony Bogdan Klich wskazywał na kryzys postaw obywatelskich, bez których niemożliwe jest budowanie etosu polskiego żołnierza i polskich sił zbrojnych².



Problem jest głębszy, dosięgnął już bowiem „dorosłego” życia publicznego. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy byliśmy świadkami **zarysowania się syndromu „miękkiego państwa”, którego niepokojące przejawy nie ominęły centralnych zagadnień polityki państwa – jego bezpieczeństwa i stosunków zewnętrznych**. Badacze, którzy zajęli się tym zjawiskiem w chwili kiedy pojawiło się ono na polskim gruncie, wskazują na jego cechy charakterystyczne: niedostatki w ustawodawstwie, nieskuteczność w egzekwowaniu prawa, rozpowszechnienie się korupcji, wykorzystywanie władzy politycznej i gospodarczej do realizacji partykularnych interesów jednostek i małych grup, samowola i niezdiscyplinowanie urzędników. Punkt ciężkości działań klasy politycznej, która kolonizuje państwo, przesuwają się z interesu publicznego na interesy partyjne. Centralne struktury państwa autonomizują się i samoobsługują. Oligarchizacja systemu politycznego powoduje znaczące osłabienie odpowiedzialności jako etycznego i normatywnego spoiwa tego systemu. *Differentia specifica* polskiego „miękkiego państwa” stała się **instytucjonalizacja nieodpowiedzialności**. U podstaw zjawiska leży zanikanie obywatelskiej odpowiedzialności, obywatelskiego uczestnictwa w demokracji³.

Zupełnie zdumiewającą ilustracją tej choroby były ujawnione pod koniec 2000 roku, mające wiele odgałęzień, sprawy przebiegu drugiej nitki gazociągu jamalskiego, światłowodu telekomunikacyjnego wzdłuż pierwszej „rury” jamalskiej, zmonopolizowania dostaw gazu do Polski przez jedną prywatną spółkę oraz jej roli w polskim życiu politycznym, niejasnych, przenikniętych korupcją związków („styku”) między Skarbem Państwa a kapitałem prywatnym, miejscem prawa, czy szerzej wymiaru sprawiedliwości w tym kontekście.

W listopadzie 2000 roku nieoczekiwanie wyszła na jaw – dzięki dziennikarzom, nie zaś dzięki instytucjom państwowym powołanym do ochrony wewnętrznego

i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa – sytuacja, której trwanie, zdaniem ministra łączności piszącego później do ministra spraw zagranicznych, oznaczałoby „nie tylko eliminację polskich podmiotów gospodarczych zajmujących się podobną działalnością (w sferze telekomunikacji – R.K.), ale i poważne zagrożenie bezpieczeństwa państwa, gdyż kontrola nad całością danych przepływających przez taką sieć znajdzie się w rękach rosyjskich”. Chodzi o sytuację, w której polskim władzom nie tylko nie było wiadomo o tym, że połączenie światłowodowe o takich możliwościach zostało położone wzdłuż biegnącej przez nasze terytorium rury, lecz w której również spółka prywatna z dużym udziałem rosyjskiego kapitału postanowiła, korzystając z luk prawnych i nieudolności polskich władz, pozbawić je kontroli nad samym kablem i przyszłymi dochodami z jego eksploatacji. Zdumiewające było nie tylko doprowadzenie do tej ujawnionej przez media sytuacji. Jeszcze bardziej zaskakująca była reakcja zainteresowanego korzyściami materialnymi kapitału prywatnego i związanych z nim środowisk politycznych na podjętą przez rząd próbę przywrócenia kontroli nad inwestycją oraz – co było nieuniknionym wnioskiem z tej sprawy – próbę dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych do Polski. Na te próby rozpuszczony latami pobłażania i przyzwolenia polski oligarcha, strojny w szaty mecenasa kultury i filantropa, przy wtórze części mediów i polityków, woła do premiera: „gdzie są granice polskiego piekła”. Zaś wicepremier, w którym upatruje głównej przeszkody dla robienia dobrych interesów na Wschodzie kosztem bezpieczeństwa państwa, pozywa do sądu. W jego mniemaniu obrona interesów państwa w strategicznych gałęziach gospodarki jest przestępstwem. Próby dywersyfikacji zaopatrzenia kraju w nośniki energii nie podobają się także tym politykom, którzy niezmiennie wierzą w mirażę lukratywnych rynków na wschodzie. Na pytanie rodzimego oligarchy każdy rząd w Polsce musi dawać jedną odpowiedź: „gdzie są granice hucpy w naszym kraju”. Natomiast opinia publiczna musi pytać, jak głęboko państwo będzie wycofywać się ze swych obowiązków, pozostawiając troskę o suwerenność i bezpieczeństwo w rękach tych, których bogactwo i drapieżność ma źródło w niejasnych powiązaniach między majątkiem narodowym (Skarbem Państwa) a prywatną, dość specyficzną przedsiębiorczością, która polega na „zatrudnianiu” w oligarchicznych majątkach byłych przedstawicieli służby publicznej. Przez majątek naszego oligarchy przewinęło się aż 17 (słownie: siedemnastu!) byłych ministrów różnej rangi. W licznych publicznych wypowiedziach nie może się on doczekać na zmianę władzy, na odsunięcie demokratycznie wybranego rządu, który mu przeszkadza. Przebijają w tych wypowiedziach pewność, że nowy rząd zadba o jego interesy... Przedsiębiorcy i politycy kreujący taki sektor gospodarki i taki model państwa muszą mieć świadomość, że tworzą latynoski model państwa, gospodarki i społeczeństwa⁴.

„Miękkie państwo” w sferze bezpieczeństwa i stosunków zewnętrznych dało o sobie znać w reakcjach na rosyjski projekt nowej nitki gazociągu. Społeczeństwo polskie było świadkiem szerokiej gamy wypowiedzi urzędników państwowych; od tych, którzy twierdzili, że nasza decyzja w tej sprawie zapadnie wyłącznie na podstawie przesłanek ekonomicznych, po tych, dla których miała ona mieć

charakter czysto polityczny. Jeszcze większe zdziwienie musi budzić fakt, iż Polska została zaskoczona zawarciem przez firmy UE i Rosji wstępnego porozumienia w sprawie takiego gazociągu. Rzecz nie tyle w tym, że nas nie poinformowano, ile w tym, iż odpowiednie instytucje nie zdołały zasięgnąć informacji. W Polsce zdawano się także ignorować to, o czym wiedziano w krajach zachodnioeuropejskich. „Partnerstwo energetyczne” z Rosją – pisano np. we Francji – nie jest jedynie decyzją ekonomiczną. Ma ono poważne implikacje polityczne, które powinny zaalarmować wszystkich zainteresowanych. Interesować powinien przede wszystkim sam Gazprom bijący wszelkie rekordy, jeśli chodzi o prowadzenie niejasnych interesów, który tym razem próbuje naciągnąć Zachód na modernizację swej sieci energetycznej. Interesować powinny także jego powiązania z moskiewską geopolityką, jego udział w próbie „energetycznego uduszenia” Ukrainy, jego żądania wywarcia przez UE nacisku na Polskę i porzucenia zaangażowania Europy w pozyskanie surowców energetycznych z regionu kaspijskiego w sposób omijający Rosję; niepokojące jest także nadzwyczajne zaangażowanie Niemiec w całe to przedsięwzięcie. Takie wątpliwości powinny być bardziej brane pod uwagę w Polsce niż w Europie Zachodniej⁵.

Przejawy „miękkiego państwa” czy wręcz „obumierania państwa” (w innych, niż sądzili klasycy marksizmu, warunkach ustrojowych) były widoczne w kachofonii reakcji na niepewne doniesienie „The Washington Times” na temat rosyjskich rakiet taktycznych w obwodzie kalingradzkim, a także w kilku innych ważnych sytuacjach. Mniejszy niepokój budzi sam fakt, iż one się pojawiają, większy zaś atmosfera przyzwolenia, braku odpowiedzialności, nieźorności merytorycznej i decyzyjnej, stanowczości i sprawności reakcji, a niekiedy wręcz opór wobec prób uzdrowienia tych sytuacji, czy to poprzez odpowiednie decyzje i działania, czy też poprzez poprawę stanu prawa i jego egzekwowania. Próby uzdrowienia przerażająco chorej sytuacji w sądownictwie czy zaostrenia kar wobec sprawców najcięższych przestępstw godzących w fundamentalne prawa człowieka spotykają się z demagogicznymi i bezmyślnymi oskarżeniami o zamach na niezależność sądownictwa, wolności obywatelskie i demokrację. Kiedy okazuje się, że sens ekstradycji do Polski (po długich wysiłkach) jednego z największych aferzystów ostatnich lat polega na tym, by mógł on robić dobre interesy z Ministerstwem Obrony Narodowej oraz omawiać imprezy charytatywne z posłami w restauracji Sejmu RP, dowiadujemy się od jednego z posłów, że polski „poseł jest jak prostytutka, i musi z każdym”. W obliczu takich sytuacji uzasadnione są opinie, iż załamanie standardów etycznych w służbie publicznej w Polsce przybrało zatrważające rozmiary. Przypomina się w takich sytuacjach **von Clausewitz piszący o Polakach**: „Byli jednak nazbyt Tatarami, aby życzyć sobie takiej zmiany (odnowy – R.K.). Ich nikczemne obyczaje państwowe i niezmiernie lekomyślność szła ręką w rękę i w ten sposób pędzili w przepaść”.



W 1899 roku odbyła się w Hadze głośna konferencja pokojowa, której rezultatem było przyjęcie kilku konwencji haskich z zakresu prawa wojennego – konwencji regulujących używanie siły zbrojnej w stosunkach między państwami. **Nieco ponad sto lat później, w grudniu 2000 roku, w Palermo na Sycylii** doszło do przyjęcia w ramach ONZ konwencji o zwalczaniu międzynarodowej przestępczości zorganizowanej⁶. To symboliczny charakter. Konwencje haskie dotyczyły wojen pomiędzy państwami (choć ginęli w nich ludzie), konwencja z Palermo dotyczy niejako wojen między ludźmi, właściwie bez udziału państw. Rolą państw będzie powstrzymanie ludzi od „wojen” (przestępstw), które wypowiadają oni innym ludziom w innych państwach. Podpisanie tej konwencji, wraz z protokołami dotyczącymi m.in. zwalczania niewolnictwa czy nielegalnego handlu bronią, pokazuje ewolucję i naturę problemów bezpieczeństwa międzynarodowego.

W ostatnich latach mamy do czynienia z wyraźnym spadkiem tradycyjnych zagrożeń dla bezpieczeństwa. Do tego stopnia, iż politycy i eksperci muszą nierzadko włożyć niemało wysiłku w znalezienie takich zagrożeń, które uzasadniają znaczne wydatki na obronę i modernizację ich armii, na wyposażanie armii i związków sojuszniczych w nowe zdolności obronne. Chodzi przy tym nie tyle o zdolności obronne *sensu stricto*, ile o zdolności szybkiego reagowania na sytuacje kryzysowe i konflikty lokalne rozgrywające się z dala od naszych granic. Agresję zewnętrzną, wobec której niezbędny jest klasyczny potencjał obronny, uważa się – przynajmniej w strefie euroatlantyckiej – za wysoce nieprawdopodobną. Pojawiła się natomiast szeroka gama innych zagrożeń dla bezpieczeństwa, wobec których tradycyjny potencjał militarny jest nieprzydatny.

Nowe zagrożenia są nieodłącznie zaciągane z naturą współczesnego etapu rozwoju naszej cywilizacji, także cywilizacji zachodniej. Wśród ich źródeł wskazuje się przecież na procesy globalizacji, postęp technologiczny, powszechny dostęp do środków komunikacji (zwłaszcza telekomunikacji, w tym Internetu), rodzaj zapotrzebowania, jakie stwarza bogaty Zachód (narkotyki, nielegalne migracje siły roboczej, handel kobietami), otwartość państw i społeczeństw, swobody obywatelskie i instytucje demokratyczne, które służąc wszystkim są wykorzystywane przez niektórych do zamachów właśnie przeciwko człowiekowi i instytucjom społeczeństwa liberalnego i otwartego. Te nowe zagrożenia są w jakiejś mierze ceną postępu; tylko w jakiejś. Demokratyczne i otwarte społeczeństwa, oparte na zasadach respektowania praw człowieka, pluralizmu i tolerancji, muszą także umieć się bronić przed zagrożeniami, które wyrastają z głębi ich własnej cywilizacji. Muszą się tego nauczyć, zanim znajdą się tacy, dla których lekarstwem na te choroby będzie ksenofobia, zamykanie granic i rządy coraz silniejszej ręki. Temu w pewnej mierze służyła warszawska konferencja **„Ku wspólnocie demokracji”**, w której wzięli udział przedstawiciele 107 państw. Celem konferencji było nie tylko ustanowienie jakiejś formy współpracy na rzecz promocji demokracji na świecie, lecz także zwrócenie uwagi na wewnętrzne zagrożenia dla demokracji. Demokracja dzisiaj nie musi obawiać się wrogów zewnętrznych. Wrogiem demokracji są natomiast zagrożenia, o których wcześniej

była mowa. W niemalym stopniu są to również zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Pokazuje to, że troska o bezpieczeństwo jest dzisiaj w mniejszej mierze troską armii i sojuszy, w większej natomiast zależy od sprawności państwa, zdrowia jego gospodarki i społeczeństwa, całościowego ułożenia stosunków z sąsiadami. Chodzi o cały wachlarz przedsięwzięć na rzecz bezpieczeństwa przy użyciu instrumentów składających się na tak zwaną *soft power*.

Ewolucja sytuacji międzynarodowej w sferze politycznej, militarnej, gospodarczej, którą analizujemy w kolejnych rozdziałach *Rocznika Strategicznego 2000/2001* niesie ze sobą stałą ogólną poprawę sytuacji bezpieczeństwa Polski. Z drugiej strony sytuacja międzynarodowa pozostaje dynamiczna, co utrudnia jej prognozowanie oraz nie pozwala na spokojną pewność i zadowolenie z istniejącego, ogólnie sprzyjającego stanu rzeczy. Do czynników dynamizujących należą amerykańskie plany stworzenia systemu obrony przeciwrakietowej (możliwe są tu rozległe implikacje międzynarodowe), rozwój europejskiej polityki bezpieczeństwa i możliwe tego konsekwencje dla przyszłości NATO, przygotowania UE do rozszerzenia na wschód, powrót Rosji do roli gracza na scenie międzynarodowej (niestety, Moskwa powraca na tę scenę w tradycyjnym przybraniu *Realpolitik* rozumianej jako gra o sumie zerowej), ale także wyraźne sygnały poprawy stosunków polsko-rosyjskich, dramatyczne pogorszenie sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Ukrainy. A przecież, niemało dzieje się także poza strefą euroatlantycką, żeby wskazać tylko na zaostrzenie się konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Życie międzynarodowe, mimo globalizacji i współzależności, pozostaje areną rywalizacji, starań na rzecz równowagi sił, mniej widocznych zabiegów na rzecz poszerzania swoich wpływów, pozycji, zysków, umacniania potencjału i wchodzenia w tym celu w nieoczekiwane niekiedy sojusze i partnerstwa, przemykania oka na masowe naruszanie praw człowieka, pozyskiwania przychylności jednych państw, neutralizowania przez inne naszych wysiłków. Dla zilustrowania tych, nie odchodzących bynajmniej do historii, zjawisk w **tegorocznym** *Forum Rocznika* zamieszczamy teksty poświęcone polityce trzech mocarstw strefy euroatlantyckiej: Stanów Zjednoczonych, rodzącego się mocarstwa imieniem Unia Europejska oraz najstarszego w tym gronie – Rosji. Autorami są uznani eksperci pochodzący z tych trzech ośrodków siły: Waszyngtonu, Paryża i Moskwy.

Roman Kuźniar, w marcu 2001